

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | ŁÓDŹ, WTOREK, 9-go LISTOPADA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 311

## Bachrach -- hersztem fałszerzy.

### Władze sądowe zdemaskowały podwójną grę detektywa i złoczyńcy.

### Wielka banda 75 fałszerzy wraz z b. dygnitarzem policyjnym — zasiądzie na ławie oskarżonych.

Warszawa, 9 listopada.

Sprawa b. aspiranta policji i b. kierownika brygady fałszerskiej urzędu śledczego Daniela Bachracha przybrała nieoczekiwany i sensacyjny obrót.

Do więzienia Mokotowskiego, w którym Bachrach przebywa, przybył wczoraj sędzia śledczy Wyczański. Przesłuchiwanie Bachracha trwało 4 godziny.

W rezultacie przesłuchania Bachrach postawiony został w stan oskarżenia z art. 279 i 639 kod. kar.

Okazało się, iż Daniel Bachrach był hersztem wielkiej bandy fałszerzy paszportów.

\*\*

Sprawa ciągnie się od 2 lat. We wrześniu 1924 r. urząd śledczy w Łomży rozpoczął dochodzenie w sprawie wielkiej afery fałszerstw paszportowych.

Dochodzenie przejął sędzia śledczy w Warszawie p. Garbolewski i prowadził je blisko 2 lata.

W rezultacie śledztwa sędzia Garbolewski wykrył wielką organizację fałszerzy paszportów i postawił

w stan oskarżenia 74 osób,

jako bezpośrednio zamieszanych w tę aferę.

Okazało się, że banda fałszerzy operowała na terenie całej Polski i masowo wywoziła za fałszywymi paszportami za granicę rozmaitych przestępców kryminalnych i uciekinierów.

Sprawa przekazana została do rozpoznania sądowi okręgowemu.

## Dwie katastrofy kolejowe.

Kraków, 8 listopada.

W czasie wyjazdu pociągu towarowego nr. 482 z Trzebinia do Szczakowej, wykołcił się w tym pociągu jeden ładowy wagon, który następnie spowodował wykołczenie się dalszych 16 wagonów na zwrotnicach wyjazdowych. Wskutek zatarasowania wyjazdu z Trzebinia w kierunku do Chrzanowa, ruch pasażerski na tym odcinku odbywał się do godz. 16.05 przez przesiadanie; pomiędzy Trzebinia a Szczakową utrzymano pełny ruch.

\*\*

Z Torunia donoszą nam:

Wczoraj około godziny 5 rano pociąg towarowy, zjeżdżający z Bydgoszczy do Torunia, wjechał na pociąg towarowy, stojący na stacji Toruń - Dworzec główny, co spowodowało rozbicie się jednego wagonu. Strat w ludziach nie było. Zderzenie spowodowało jednogodzinny zwłokę w ruchu.

## Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrocie prywatnych kurs dolar wynosił 9,01 i pół w płaceniu i 9,02 i pół w zafiarowaniu.

Tendencja nieco mocniejsza.

Na posiedzeniu gospodarczym sądu zdecydowano jednak, że wyniki śledztwa są niepełne. W całej tej sprawie przewijała się

jakaś tajemnicza postać,

odgrywająca w organizacji fałszerskiej naczelną rolę, której nazwisko nie zostało w śledztwie ustalone i pozostało nieznanym.

Wobec tego sąd okręgowy przesłał sprawę do uzupełnienia i powierzył ją sędziemu śledczemu Wyczańskiemu.

Po długich badaniach sędzia Wyczański ustalił, że ową tajemniczą osobą jest b. kierownik brygady fałszerskiej urzędu śledczego Daniel Bachrach.

Stwierdzono, że Bachrach był właśnie owym głównym organizatorem i

hershtem bandy fałszerzy paszportów. Przeprowadzając dochodzenia policyjne w tej sprawie

Bachrach zrećnie bronił oskarżonych

i wpływał na ich zwolnienie z aresztu, dochodzenia gmatwał i tuszował.

Wobec zdemaskowania Bachracha wielka sprawa o fałszerstwo paszportów będzie niebawem rozpatrywana przez sąd okręgowy.

Na ławie oskarżonych zasiądzie

75 fałszerzy

paszportów z b. aspirantem policji Bachrachem na czele.

Art. 279 k. k. przewiduje karę więzienia od 1 roku do 6 lat, a art. 639 k. k. od 1 roku do 3 lat.

## Ujęcie fałszerzy srebrnych monet.

### Zaczęło się w Łodzi, a skończyło w Warszawie.

Warszawa, 9 listopada.

Do składu win i wódek Władysława Heleniaka,

przy ul. Brzezińskiej nr. 69, w Łodzi, przyszła nieznaną właścicielowi kobieta i za kupione kilka butelek wódki usiłowała zapłacić 9 fałszywymi srebrnymi dwuzłotówkami. Właściciel składu niemieszkał kobietę ową zatrzymać i oddać w ręce policji.

Zatrzymaną okazała się Julia Brauer z Warszawy, zam. przy ul. Franciszkańskiej nr. 66. Wraz z Brauerową do mieszkanka jej wydelegowano kilku policjantów, dla przeprowadzenia rewizji.

W mieszkaniu Brauerów, do którego policja dostała się podstępem, zastano dwóch mężczyzn, mianowicie Czesława

Glinkowskiego, zamieszkującego przy ul. Pięknej 31 i żołnierza 28 p. Strz. Kan. Władysława Murasika, których również poddano szczegółowej rewizji, w rezultacie której znaleziono jeszcze 42 srebrne dwuzłotówki fałszywe.

W dalszym ciągu policja aresztowała jeszcze dwie osoby, poszlakowane o współdziałanie z fałszerzami monet, a mianowicie Władysława Zacharza i Stanisława Nowaka, również żołnierzy 28 p. Strz. Kaniowskich.

Wszystkie fałszywe pieniądze skonfiskowano. Brauerowa i Glinkowski przekazano urzędowi śledczemu żołnierzemu Murasika, Zacharza i Nowaka przekazano do dyspozycji żandarmerji.

## Fałszywe funty angielskie Bank poznański padł ofiarą oszustwa.

Z Poznania donoszą:

Bank Centralny w Poznaniu padł ofiarą sprytnego oszustwa. Mianowicie zjawił się tam niedawno jakiś osobnik, który przedstawił się jako kupiec Szapiro z Wilna, celem wymiany dwóch banknotów po 50 funtów angielskich.

Prokurent banku Mikołajewski mimo skrupulatnego zbadania banknotów nie znalazł nic podejrzanego, to też rzekomy Szapiro pieniądze w kwocie 4500 zło tych otrzymał. Po przekazaniu tych banknotów do Londynu okazało się, że są one bardzo sprytnie sfalszowane.

Śledztwo prowadzone w tej sprawie wykazało, że rzekomy Szapiro występował już poprzednio w innych miastach, mianowicie w Wilnie jako Stein, gdzie zrealizował fałszywe dolary i w Równem jako Abramowicz, gdzie wymienił też dwa banknoty po 50 funtów.

Osobnik ów prawdopodobnie wyjechał już z Polski zagranicę, a w Poznaniu dokonał ostatniego oszustwa. Władze śledcze przypuszczają, że fałszyki te pochodzą z Bolszewii.

## Pożar na parowcu w porcie gdańskim.

Gdańsk, 8 listopada.

Duński parowiec „Danmark”, który miał odbyć podróż do Japonii z ładunkiem żelaza z Górnego Śląska, uległ pożarowi w wolnej strefie portu gdańskiego. Powodem pożaru był ładunek łatwo palnych materiałów, które przez nieostrożność zapaliły się. Na pomoc przybyła straż ogniowa, która z wielkim trudem pożar ugasiła. Statek został poważnie uszkodzony, wobec czego nie może podjąć podróży do Japonii. Pozostanie on w stoczni gdańskiej.

## Gwałtowna ofenzywa wojsk kantońskich.

Pekin, 8 listopada.

W rejonie na południe od Jang-Tse-Kiang po dłuższym przygotowaniu artyleryjskim oddziały kantońskie przystąpiły do gwałtownej ofenzywy, która była przewidywaną już od kilku dni. Na skutek gwałtownych ataków front gen. Tsu-Szuan-Chana został przzerwany.

W rejonie Kiu-Kiang, w rezultacie krwawych walk, miejscowość Kiu-Kiang została przez wojska kantońskie zdobyta.

Na 3-ej kolumnie ogłasza „Express“

## KONKURS na gwiazdę filmową,

organizowany w Polsce przez trzy największe wytwórnie amerykańskie

## Pociski Izawiające na „Dziejach grzechu“

Warszawa, 9 listopada.

W teatrze Polskim na wczorajszym przedstawieniu „Dziejów grzechu“ doszło znów do przykrych zajść.

W czasie drugiej odsłony padły na scenę z galerji dwa pociski Izawiające. Były to buteleczki z gryzącym płynem bromkiem salinu.

Ten związek chemiczny rozlany nawet w drobnych ilościach wywołuje obfite Izawienie.

Na szczęście buteleczki wbrew przewidywaniom zamachowców, nie rozbiły się.

Jedna tylko buteleczka otworzyła się i część gryzącego płynu wyciekła na podłogę.

Izawienie odczuła tylko publiczność pierwszych rzędów.

Po usunięciu kwasu i przewietrzeniu sali wentylatorami przedstawienia dookończono w spokoju. Sprawców zamachu nie udało się odnaleźć.

## „Pogrzeb architektury“ Oryginalny pochód pogrzebowy studentów wileńskich

Wilno, 8 listopada

Wczoraj miasto było świadkiem wielkiej manifestacji akademickiej z powodu cofnięcia kredytów dla wydziału architektury uniwersytetu Stefana Batoro i zamknięcia tego wydziału. Studenty architektury utworzyli wielki pochód pogrzebowy, na wozie ciężarowym wieziono trumnę pokrytą kirem. Poprzebierani studenci nieśli transparenty z napisem: „Architektura umiera“. Za trumną niesiono podobizny wojewody, prezydenta miasta i innych wycięte z kartonu i pomalowane. Demonstranci przeszli ulicami miasta na plac Łukiszki, gdzie połączyli się z drugim pochodem akademickim, który demonstrował na rzecz domów akademickich.

## Persja

przeciwko traktatom locarnenskim.

Genewa, 8 listopada.

Sekretarz generalny Ligi narodów otrzymał od delegata perskiego pismo, w którym zaznacza on, że choć Persja uznaje doniosłe znaczenie traktatów locarnenskich dla pokoju europejskiego, to jednak nie może godzić się z zawartą do wspomnianych traktatów wykładnią artykułu 16-go paktu Ligi narodów.

TEŻ POMYŚLI...



Zmęczony listonosz: Psiakrew, tyłu listów!... Jestem gotów wysłać je przez pocztę!...



5982!

—:—

**Tyle osób co rok może wyjechać do Stanów Zjednoczonych.**

—:—

**Dla Niemiec kwota ta jest dziewięć razy wyższa.**

—:—

Czasy przedwojenne, kiedy brało się walizkę do ręki, siadało na pociąg a potem w jednym z portów europejskich na jakiś statek i jechało po prostu do Ameryki, minęły niepowrotnie. Dzisiaj już nie tylko żaden zwyczajny a uczciwy robotnik ale nawet wysoko ustosunkowany we własnej ojczyźnie defraudant tak sobie po prostu do Ameryki wyjechać nie może, ponieważ go do tej ziemi obiecanej nie wpuszczają, lecz ze wstydem z pod bram jej zawróca.

Rzecz w tem, że po wojnie Stany Zjednoczone postanowiły zamknąć swoje granice dla emigracji z innych kontynentów europejskich, ponieważ stwierdziły dopływ niepożądanych dla nich i nisko stojących kulturadnie elementów obcych lub rasowo nienawistnych.

Dla japończyków i chińczyków jak wogóle dla narodów ras kolorowych zamknięto wogóle dostęp do ziemi amerykańskiej. Dla narodów zaś europejskich ustanowiono stałe roczne kontyngenty zupełnie dowolne, stosownie do oceny wartości tych narodów w różnych cyfrach ustalone.

I tak według ustawy emigracyjnej z dnia 1 lipca 1924 kontyngent roczny dla Polski wynosi 5982 osób, podczas gdy dla Niemiec 51.227 czyli blisko dziewięć razy więcej, jakkolwiek pod względem liczby ludności Niemcy są zaledwie dwa razy większe niż Polska. Widać z tego o ile wyżej w Ameryce cenieni są emigranci niemieccy z reguły wysoko kwalifikowani niż emigranci polscy.

Wspomniana ustawa emigracyjna dotyczy wszystkich przyjeżdżających do Ameryki na turystów i na emigrantów. Do pierwszych należą wszyscy ci, którzy przyjeżdżają do Ameryki w interesach, dla nauki lub przyjemności, nie zwijając swych mieszkań w Europie i po upływie oznaczonego czasu wróca do domu.

Za turystę uważa się każdego, kto posiada paszport z odpowiednim dopiskiem konsulatu amerykańskiego, przyjeżdża do Ameryki zwyczajnym pasażerskim statkiem klasą pierwszą lub drugą i może wykazać się z posiadania co najmniej 500 dolarów gotówki na głowę podróżującej z nim rodziny lub 1000 dolarów na niego samego. Tak szczęśliwiec wysiada sobie poprostu w Nowym Jorku ze statku i jedzie do hotelu, gdzie może robić co chce, oczywiście w granicach różnych ustaw amerykańskich.

Wszyscy inni są „quota emigrantami“, podpadają pod bardzo surowe postanowienia ustawy emigracyjnej. Otóż wizę amerykańskiego konsulatu mogą oni dostać tylko w granicach kontyngentu przyznanego danemu krajowi. Jeżeli kontyngent jest wyczerpany, muszą czekać do roku następnego, przyczem podania ich są rozpatrywane w porządku wniesienia. Każdy ubiegający się o wizę musi osobiście zjawić się w biurze danego konsulatu i poddać się odpowiedniemu badaniu. Nadto musi on złożyć podanie z trzynastoma różnymi załącznikami, wśród których nie może brakować także świadectwa moralności za ostatnie sześć lat, wystawionego nie wcześniej niż na jeden miesiąc przed wniesieniem podania.

Przyszła gwiazda filmowa Angli.



W Londynie został zorganizowany konkurs na gwiazdę filmową. Pierwszą nagrodę zdobyła miss Alice Bröther, stenotypistka.

## Najpiękniejsi—na film!

**Ciekawy konkurs odbywa się we Włoszech.**

**Kto będzie drugim Valentino i drugą Polą Negri.**

Ciekawy konkurs piękności odbywa się obecnie we Włoszech jak podaje medjołański Corriere della Sera z 27-go ubiegłego miesiąca.

Niejak p. Hilton, agent amerykańskiego towarzystwa kinematograficznego, zjechał do Włoch celem znalezienia jakiegoś młodzieńca i panny, którzy sprwadzeni do Ameryki mogliby jedno dziecko sławę Rudolfa Valentino a drugie rywalizować z Polą Negri. Wobec obietnicy darmowej podróży do Ameryki i rocznego kontraktu oraz wejścia dość łatwego w królestwo bajkowe filmu, zgadnijcie ile znalazło się osób pięcioboja najpiękniejszych? Oto 70.000 włosków i włoszek postanowiło próbować szczęścia i 70 tysięcy fotografii posłano w kilka dni do głównej siedziby konkursu w Rzymie, w czem sam Medjołan wysłał 12 tysięcy. P. Hilton wraz z pomocnikami po pierwszym przeglądzie tych fotografii postanowił osobiście zrobić przegląd kandydatów w Turynie. Florencji także w Medjołanie.

Dnia 26 października piękni medjołańczycy wstali o świcie aby golić się i czesać się do tej ceremonii. Panny przybyły, choć w mniejszej ilości, w pięknych fryzurach i sukienkach wieczorowych. Każdy starał się być piękny ponad zwykłą normę. Niektórzy próbowali jeszcze poprawić wygląd u samego wejścia do lokalu lecz położenie było ciężkie, zbity tłum pchał się do drzwi z pełnej sieni i pełnego dziedzińca. Okratowane okna służyły dla zreczniejszych do wdrapania się w górę, aby bliżej zbadać postępy tego egzaminu, mającego otworzyć podwoje do sławy i milionów. Jeden z młodzieńców przybył na koniu, aby pokazać swe zalety jako jeźdźca. Niestety nie mógł się dostać do lokalu wraz z koniem, a nikt nie chciał mu pilnować go, tak, że po dłuższym czekaniu na koniu, musiał zawrócić do domu. Jedni, ubrani w kolorowe bluzy, liczyli wi-

Jeżeli nad takim kandydatem na „quota emigranta“ świeci dobra gwiazda, to po kilkumiesięcznych staraniach i jeździe niach do Warszawy może on dostać ostatecznie upragnioną wizę amerykańską, która traci moc po upływie czterech miesięcy od chwili wystawienia. Ale niech się ten szczęśliwiec nie łudzi, że to już wszystko i że teraz podwoje rań amerykańskiego stoją przed nim otwo-

docznie tylko na pokazanie swego oblicza, drudzy pod surdut ubrali trykot aby uwydatnić rozmiary piersi, a jeden przy był we fraku, aby pokazać że umie nosić strój wieczorowy. Niektóre panie w chwili decydującej rozpuszczały warkocze, aby stanąć przed komisją w pozie Marji Magdaleny. Wśród tego tłumy na poczekaniu tworzyły się jury, znalezione podobnych do Novarra, do Gilbert'a, i licznych sobowtórów Rudolfa Valentino, z których jeden istotnie wydawał się podobny, ale miał niestety tylko 1,50 wzrostu zamiast 170. Tlum wchodził do środka z lewej strony, z uśmiechem na dziei na ustach, a wychodził prawą stroną ze złamanym sercem. Niektórzy, nie tracąc nadziei, stawali na nowo w ogonku, kilkakrotnie próbując szczęścia. Pannie przechodziły krokiem niewolnic wystawionych na sprzedaż na rynku wschodnim, niektóre doskonale typy blondynek i brunetek.

— Jąbym najlepiej się nadawała na wdowę — oświadczyła jedna.

— Panj ma za duże czoło — orzekła jednej komisja.

— Nie szkodzi, to znak inteligencji — brzmiała odpowiedź rozbrajająca.

— Na szczęście tu w Medjołanie pannie nie płacza — zauważył p. Hilton — w Turynie i Rzymie zaraz płakały z powodu zawodu a tutaj odchodzą z lekkim uśmiechem połtowania i wzgardy dla nas.

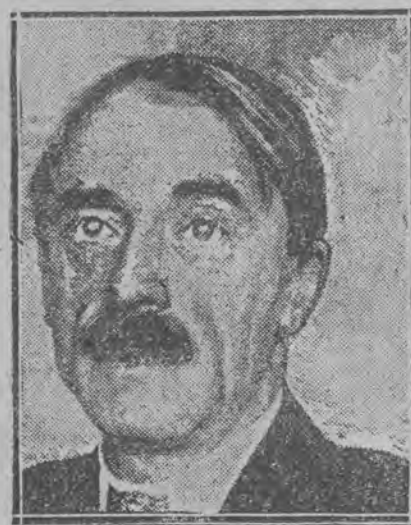
Jak z tego widać, robota była dosyć niewdzięczna, bo po pracowitem przebraniu w tym licznym tłumie, nieliczni kandydaci przyjęci muszą pojechać do Rzymu, aby wziąć udział w próbnym filmie, który zostanie posłany do Ameryki, gdzie dalsi sędziowie będą sędzić i wybierać z tego filmu pięknych chłopców i dziewczęta, oczekujące tymczasem z niepokojem na wyrok we Włoszech.

Najtrudniejszy do przekroczenia próg czeka go bowiem przy samym wjeździe do Nowego Jorku, gdzie musi on przejść przez gęste sito urzędu emigracyjnego na Ellis Island. Który jest całkiem niezależny w swoich decyzjach od wiz konsulatów. Czyli, że można mieć paszport i wszystkie wizy w porządku i mimo to nie być wpuszczonym do ziemi obiecanej.

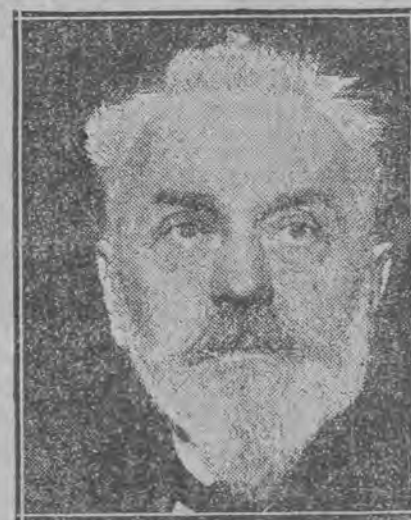
**Kto weidzie do Akademii Francuskiej**  
na miejsce Anatola France'a.

—:—

**Dwaj najpoważniejsi kandydaci.**



Paul Valéry, powieściopisarz i filozof.



Victor Berard, znany powieściopisarz

## Socjalista dawał ślub królewiczowi.

**Zaślubiny księżniczki szwedzkiej z belgijskim następcą tronu.**

Królewski dwór w Sztokholmie obchodził przed kilku dniami wesele księżniczki szwedzkiej Astid, która poślubiła belgijskiego następcę tronu, Leopolda.

1.200 gości weselnych zgromadził stary królewski zamek. W świetle setek żyrandoli błyszczwały świetne mundury generałów i niższych rangą oficerów, ordery dyplomatów rzucały ostre błyski drogocennych kamieni. Cztery rodziny królewskie przybyły na uroczystość w otoczeniu licznej świty.

W olbrzymiej sali tronowej kilkadziesiąt trabantów ubranych w historyczne stroje z czasów Karola XII-go pełniło straż honorową w wyciągniętych pałaszami.

Gdy wszyscy goście zajęli miejsca, na salę wszedł orszak weselny.

Marszałek dworu, ubrany w białe z jedwabnego brokatu spodnie, z buławą w rękę, wprowadził orszak królewski, złożony z panujących: belgijskiego, szwedzkiego, duńskiego i norweskiego. Ustawiona na galerii sali orkiestra odegrała poważny, uroczysty utwór.

Młoda para zajęła miejsce na podwyższeniu, naprzeciw zaś przy małym stoliku stanęła jedyna osobistość w skromnym fraku i bez orderów — to burmistrz Sztokholmu socjal-demokrata Lindhagen, który udziela ślubu cywilnego.

Księżniczka Astrid zwraca uwagę wszystkich precudną toaletą; ubrana jest w suknię z białych drogocennych koronek, przybranych w pomarańczowe kwiaty. Następcą tronu ubrany jest w mundur brukselskich grenadierów.

Orkiestra milknie, burmistrz odczytuje powoli i dobitnie słowa przysięgi małżeńskiej.

Gdy uroczystość dobiega końca, goście weselni opuszczają salę i teraz dopiero widać przepych toalet, mundurów wojskowych i dyplomatycznych.



# KONKURS NA GWIAZDĘ FILMOWĄ,

zorganizowany przez „Fanamet“ przedstawicielstwo trzech największych na świecie wytwórni kinematograficznych „Ameryce

Zdobywczyni pierwszej nagrody konkursu  
otrzyma engagement do Hollywood.

Zdobywczyni drugiej nagrody zostanie zaangażowana do jednej z wytwórni krajowych; zdobywczyni trzeciej nagrody otrzyma dwutygodniowy pobyt w Zakopanem.

Szalony rozwój wytwórczości filmowej i w związku z tem olbrzymie zapotrzebowania artystów kinematograficznych zmusiły prawie wszystkie wielkie wytwórnie świata do gorączkowego wprost poszukiwania gwiazd ekranu.

Wytwórnie amerykańskie zwróciły specjalną uwagę na Polskę, która wydała cały szereg wspaniałych artystek kinematograficznych z Polą Negri na czele

Firma „Fanamet“, która jest przedstawicielstwem na Polskę największych wytwórni amerykańskich „Paramount“, „Mewo - Goldwyn“ i „First National“ zorganizowała w Polsce konkurs na gwiazdę filmową.

## Warunki konkursu.

1) Każda łodzianka, pragnąca wziąć udział w konkursie, winna nadesłać do dyrekcji „Casina“ (Piotrkowska 67) dwie fotografie: głowy en face i sylwetki, jak również kuponu z następującymi danymi: wiek, miejsce zamieszkania, waga w

kilogramach, wzrost w centymetrach nie później jak do 25 listopada r. b. w kopercie, zaadresowanej „Konkurs na gwiazdę filmową“.

2) Osoby, które nie mają własnej fotografii, a chcą wziąć udział w konkursie, muszą do dnia 16 listopada włącznie nadesłać do dyrekcji „Casina“ list, w którym oświadczają, że pragną wziąć udział w konkursie, ale nie mają fotografii. Wówczas dyrekcja „Casina“ wyśle pod wskazany adres

specjalnego fotografa, który aparatem firmy „Kodak“ zrobi dwa zdjęcia fotograficzne danej osoby według wymagań konkursu.

3) W początkach grudnia, w terminie który będzie podany do publicznej wiadomości w „Expressie Wieczornym“, odbędzie się na scenie teatru „Casino“ w Łodzi

wielka rewja 20 uczestniczek konkursu, wybranych przez jury.

Z tych 20 uczestniczek publiczność drogą plebiscytu, który trwać będzie 3 dni, wybierze 3 kandydatki.

Dane o kandydatkach, wybranych największą ilością głosów, prześle łódzki komitet konkursu do Warszawy. Komitet warszawski wybierze z tych 3 kandydatek jedną osobę, która stanie do ogólnopolskiego konkursu filmowego na gwiazdę filmową, który odbędzie się w Warszawie dnia 19 grudnia w sali kina „Splendid“. Osoba ta pojedzie do Warszawy na koszt firmy Fanamet.

4) W skład jury wchodzi: dyrektor „Casina“ p. Henryk Glicenstein, kierownik działu dekoracyjnego Teatru Miejskiego p. Stanisław Mackiewicz i redaktor „Expressu Wieczornego“ p. Władysław Polak.

5) Osoby przez warszawskie jury zakwalifikowane, zostaną w dniu 18 grudnia sfilmowane w Warszawie pod kierunkiem wyznaczonego przez komitet organizacyjny reżysera i operatora.

## Nagrody.

6) W dniu 19 grudnia w gmachu kina „Splendid“ w Warszawie przy udziale publiczności odbędzie się rewja na ekranie i na estradzie kandydatek, przy czym kandydatki

otrzymają na pokaz ten specjalne stroje, dostarczone przez komitet organizacyjny. Zebrana publiczność będzie miała prawo wybrania 10 kandydatek z pośród zgłoszonych, a jury wyznaczy jedną z pośród tych

do zawarcia kontraktu z wytwórnią amerykańską

jedną do zawarcia kontraktu z wytwórnią krajową, oraz jedną do otrzymania nagrody dwutygodniowego pobytu w Zakopanem. Wreszcie osoba, jadąca do Ameryki, otrzyma komplet strojów ludowych z całego obszaru Rzeczypospolitej

Poza tem „łódzka gwiazda filmowa“ otrzyma upominek od dyrekcji „Casina“.

Bliższe wyjaśnienia w sprawie konkursu znajdują „fotogeniczne“ Czytelniki „Expressu“ w najbliższych numerach.

# Krwawy napad na placu Dąbrowskiego

## Poraniony został nożem robotnik fabryki Wolfsona.

Zona jego, okrywając ciało męża pocałunkami, zemdlła.

Łódź, 9 listopada.

Onegdaj wieczorem plac Dąbrowski go stał się widowiskiem krwawego dramatu, który ze względu na tło i okoliczności w jakich został dokonany przypomina słynny mord polityczny Szlenckiego, dokonany na osobie Witkowskiego.

Mord wczorajszy nie znalazł jeszcze rozwiązania, ze względu na to, iż ofiara znajduje się w stanie nieprzytomnym, zaś mordercy narazie nie odszukano.

Trudno wobec tego stwierdzić dokładnie podłoże zabójstwa, w każdym bądź razie nie należy ono do rzędu banalnych, codziennych rozpraw nożowych.

Szczegóły mordu przedstawiają się, według zebranych przez nas informacji, następująco:

Onegdaj wieczorem na placu Dąbrowskiego przechadzał się młody, przyzwolnie ubrany człowiek.

Nerwowo oglądając się raz po raz za siebie, oczekiwał widocznie na kogoś.

Jedyny świadek, który przypadkowo widział całą tę scenę, zwrócił uwagę na to, iż nieznamy palił papierosa jednego za drugim, i nie wypalając je do końca przydeptywał nerwowo niedopałek noga.

W pewnej chwili stanął i bacznie przyglądał się jakiemś przechodniowi.

Nie ulegało wątpliwości, iż był to ten, którego oczekiwał.

Podszedł do niego i zamieniwszy z nim uścisk dłoni, począł się z nim przechadzać tam i napowrót żywo rozmawiając i gestykulując.

Rozmowa stawała się coraz głośniejszą...

W pewnej chwili, gdy przechodzili około domu pod nr. 2 na placu Dąbrow-

skiego, pierwszy nieznamy pchnął drugiego w kierunku bramy z taką siłą, iż tenże zatoczywszy się wpadł do otwartej bramy.

Tuż za nim poskoczył napastnik i do bywając błyskawicznym ruchem z kieszeni duży składany nóż począł nim zadawać rany jedną za drugą.

Z ran trysnęła krew. Napadnięty runął na ziemię.

Zabójca krzyknął wówczas: — Oto masz za karę! — i szybko oddalił się z miejsca przestępstwa.

Jedyny przypadkowy świadek zajścia dozorca domu przy placu Dąbrowskiego nr. 2, który stał wówczas przed domem, z przerażenia oniemiał formalnie i nie był w stanie przeszkodzić zajściu, które rozegrało się z błyskawiczną wprost szybkością.

Po chwili oprzytomniał dopiero. Wszczął alarm, wzywając równocześnie pogotowie ratunkowe kasy chorych.

Lekarz pogotowia stwierdził ciężkie rany nożem klóte i cięte i w stanie nieprzytomnym odwiózł go do szpitala im. Poznańskich.

Podczas gdy lekarz pogotowia opatrywał rannego, dano znać o morderze jego żonie.

Trudno wyobrazić sobie rozpacz i ból nieszczęśliwej kobiety, gdy przybyła na miejsce wypadku.

Dopadła bezwładnego ciała męża i szlochała głośno okrywając je pocałunkami.

Wreszcie nerwy jej nie wytrzymały. Krzyknęła dziko i padła na ziemię zemdlona.

W chwili gdy karetka z rannym ruszy-

ła z miejsca, cudem nieszczęśliwej kobiety zajęli się lokatorzy domu.

Natychmiast po przyjeździe do siebie, pobiegła do szpitala, do męża.

Gdy ranny przyszedł do przytomności, zeznał, iż nazywa się Edward Keller, mieszka przy ulicy Przejazd 71. Jest pracownikiem fabryki Wolfsona mieszczącej się przy ul. Gdańskiej 117.

Niczego ponadto wyjawić nie chciał, następnie stracił przytomność. Obecnie leży w silnej gorączce, trudno wobec tego dowiedzieć się od niego czegokolwiek.

Sledztwo prowadzone w tej sprawie trzymane jest narazie w tajemnicy, jak zdołaliśmy się jednak dowiedzieć, sprawcy mordu dotychczas nie schwytano.

## Policja zbada, czy panna Helena „ściągnęła“ p. Maciejewskiemu 4 dolary.

P. Zygmunt Maciejewski złożył w policji zameldowanie, iż jedna z jego znajomych przywłaszczyła sobie w podstępny sposób 4 dolary.

Z niewiastą tą, niejaką p. Heleną wybrał się przed kilku dniami do kina.

Gdy przechodzili przez ulicę Piotrkowską panna Helena ujęła go pod ramię, przyczem p. Maciejewski uczuł delikatne dotknięcie ręki w lewej kieszeni palta, w której przechowywał gotówkę.

Nie podejrzewając swej znajomej o żadne złodziejstwo p. Maciejewski zapominał wkrótce o swem spostrzeżeniu.

Gdy jednak znaleźli się w kinie, ku wielkiemu przerażeniu skonstatował brak pieniędzy.

Wprawdzie panna Helena twierdziła uporczywie, iż nie zabrała mu gotówki, jednakże jej nie uwierzył i po ostrej wymianie słów, zerwał z nią wszelkie stosunki.

Prócz tego zaś nie omieszkał powiadomić o przywłaszczeniu policji, która wdrożyła dochodzenie.

## Dorożkarz okradł pasażera

Mimo wścieklej pogoni p. Czernikow nie odzyskał swej walizki.

Łódź, 9 listopada.

Szczególnego pecha miał p. Aleksander Czernikow, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 228, który po kilkudniowej nieobecności przyjechał wczoraj wieczorem z Warszawy.

Wsiadłszy na dworcu Kaliskim do dorożki polecił rycerzowi bata, by umieścił walizkę na koźle, co ten wypełnił skwapliwie.

Gdy zatrzymano się przed domem przy ulicy Wólczańskiej nr. 228, p. Czernikow pozostawił na chwilę walizkę do różkarczowi i zadzwonił na dozorcę.

Rycerz bata wykorzystał odpowied-

ni moment i nie czekając na zapłatę puścił się galopem z walizką.

Daremnie p. Czernikow w ciągu kilkunastu minut ścigał mknącą dorożkę. Nie udało mu się jej dogonić, mimo wydatnej pomocy przechodniów, którzy wzięli również udział w pogoni.

Zrezygnowawszy wreszcie z pochwycenia dorożkarza, p. Czernikow udał się do policji, gdzie złożył o powyższym odpowiednio zameldowanie.

P. Czernikow w skradzionej walizce posiadał garderobę wartości kilku tysięcy złotych.



## GDY PAMIĘĆ ZAWODZI



— O co pokłóciła się pani z Henrykiem?...  
 — Ten durniś zwrócił się dziś do mnie z zapytaniem, czy chciałabym zostać jego żoną...  
 — Nie widzę w tem nic złego...  
 — Tak, ale wczoraj dałam mu odpowiedź twierdzącą na to samo pytanie.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



### Każdy mądry po szkodzie.

Pan Henio jest młodzieńcem o tyle sentymentalnym, że czasem, w towarzystwie pięknych pań może się zapomnieć i zrobić coś niewłaściwego, ale naogół uważany jest za człowieka wiele sympatycznego.

Wczoraj pan Henio miał przykry wydatek.

Siedział właśnie z panną Różyczką w jej lila buduarze i rozmawiali neutralnie o pogodzie, o Złocz, o Piłsudskim, o nadchodzącej zimie, gdy nagle... pan Henio nie wie sam jak to się stało... ni z tego, ni z owego... główka Różyczki spo częła wygodnie na kamgarnowym ramieniu pana Henia...

W buduarze było tak ciemnowo (przyćmione światło lila abażurem) tak cicho, tak sentymentalnie — że niewiadomo było w której chwili co robić...

Pan Henio, udawał początkowo, że nie czuje słodkiego ciężaru i mówił dalej o pogodzie, o Jarkowskiej, o Mussolinim, Teiko-Kiwa...

A główka Różyczki opierała się coraz wygodniej o ramię pana Henia, który opływał poprostu w ponsach i majaczył jak w malignie...

Sytuacja stawała się ogromnie drażliwa i wymagająca szybkiej decyzji...

Pan Henio miał już zamiar odsunąć delikatnie swe ramię, gdy nagle poczuł na swej szyi dwoje maleńkich rączek... Drgnął...

I otwarły się przed nim dwie bezdenne przepaści jej cudnych, błękitnych oczu...

Pan Henio pochwylił ją w swe ramie na (proszę znaleźć inne wyjście z tej sytuacji!) przytulił mocno do siebie i... nocałował...

Ona odpowiedziała mu gorącym pocałunkiem, co tak wzruszyło pana Henia, że zapytał drżącym głosem:

— Słuchaj... Czy chcesz zostać moją żoną?...

Omdlała z wielkiej radości...

Zachowując resztę przytomności umysłu wyszeptala cicho, słodko

— Tak...

Nastało milczenie. Długie, dręczące milczenie...

Nic nie było słyhać. Nawet najlżejszego szmeru. Sza-a-a-a- - -

Spojrzała zdziwionym wzrokiem na jego przestraszona twarz i tuląc go do siebie, zapytała niemniej słodko:

— Dlaczego nic nie mówisz?...

A on... On, ukrywając swe wielkie zdenerwowanie, rozejrzał się niespokojnie po jej lila buduarze i odrzekł urwanyym głosem:

— Zdaje mi się... że już nawet... powiedziałem... za wiele...

Bolski

# Lwowianka w sidłach Łódzkiego oszusta.

Pan W. wyludził od swej narzeczonej 1000 dol. a potem „udawał greka“  
 W dniu ślubu okazało się, że kandydat na małżonka ma żonę i dziecko.

Łódź, 9 listopada.

Trudno w dzisiejszych czasach wyjść zamaż, kiepskie naogół warunki materialne nie sprzyjają zupełnie powstawaniu nowych związków małżeńskich.

Liczba starych panien bezposażnych wzrasta, niestety, z dniem każdym...

A jednak nie jest tak źle, skoro zgłaszają się młodzieńcy, którzy mimo kiepskich czasów

godzą się na zawarcie związków małżeńskich

za drobną stosunkowo opłatą... kilkuset dolarów.

Doświadczony panny nie zdziwi jednak taka propozycja, albowiem wie ona że taki kandydat na małżonka proponuje ożenek jednocześnie kilku wybrankom swego serca,

wyludza od nich z trudem uciulany posag — a potem znika gdzie pieprz rośnie

Powyższe rozważania pozwolimy sobie zilustrować bardzo wymownym przykładem:

Łodzianin, niejaki p. Wigczewski, będąc z zawodu agentem handlowym rozjeżdżał po większych miastach Polski i w czasie swego pobytu we Lwowie poznał skromną panienkę

z uczciwej rodziny niejaką Helenę L.

Pani Helena była już w tym wieku, gdy kwestja zamążpójścia urasta do hamletowskiego zagadnienia „być albo nie być“.

Ponieważ rodzice przeznaczili do dyspozycji jej przyszłego męża

1500 dolarów.

kandydat na małżonka znalazł się dość szybko w osobie p. W.

Narzeczonej panny Heleny zażądał jednak wydania pieniędzy zaraz po zaręczynach, gdyż jak oświadczył, gotówka była mu potrzebna do rozszerzenia zakresu swych interesów.

Czego rodzice nie zrobią dla dobra córki?

Pan W. otrzymał na razie

1000 dolarów

z warunkiem, że resztę posagu wypłaca mu rodzice narzeczonej natychmiast po ślubie.

Po otrzymaniu zaręczynowego zadatku w sumie tysiąca dolarów

p. W. wyjechał do Łodzi —

i zapomniał o swych obowiązkach do tego stopnia, że nie tylko nie pokazywał się w domu narzeczonej, lecz nawet nie napisał do niej ani jednego listu.

Łatwo zrozumieć rozpacz w domu państwa L.

Ale po pewnym czasie pani Helena spotkała swego narzeczonego we Lwowie na ulicy Legionowej.

Pan W. starał się uniknąć przykrego spotkania, lecz narzeczoną w porę udaremniła jego zamiary ucieczki.

Wszeźłał mianowicie alarm i

przechodnie zatrzymali pana W.

oddając go w ręce policji.

W komisariacie narzeczeni doszli do porozumienia wobec czego obeszło się narazie bez spisania protokołu.

Pan W. przyrzekł, że sprawę załatwi polubownie z rodzicami narzeczonej.

Porozumienie polegało na tem, że amator posagu

postawił nowy warunek —

powiększenie wyznaczonej sumy do 2500 dolarów.

Rozpoczęły się targi, których koniec był taki, że rodzice panny zgodzili się na dolożenie kilkuset dolarów, byleby ślub nastąpił w jaknajbliższym czasie.

Pan W. zgodził się, lecz oświadczył, że musi jeszcze na kilka dni wyjechać do Łodzi w celu zlikwidowania interesów.

Gdy po pewnym czasie p. W. znowu zapomniał o swych obowiązkach, ojciec pani Heleny udał się do Łodzi i odszukał swego przyszłego zięcia, który

udawał, że o niczem nie wie,

w końcu zaś oświadczył kategorycznie, że nie może się ożenić o ile nie dostanie 2500 dolarów.

Zrozpaczony ojciec po długich pertraktacjach zgodził się na te warunki i

termin ślubu wyznaczono na ubiegły piątek.

Pan L. tymczasem pożyczyl sobie brakującej sumy dolarów, nie chcąc, by z jego strony ślub napotykał jakiegokolwiek przeszkody.

Aż oto w dniu ślubu do państwa L. zgłosiła się jakaś kobieta z dzieckiem na ręku, która oświadczyła, że

pan W. jest jej mężem.

Do ślubu oczywiście nie doszło, a osobą pana W. zajęła się prokuratura lwowska.

### Za kulisami ekranu.



Reżyser: Pan nie może grać w tym filmie!... Mówiłem panu, żeby pan przyszedł w futrze, bo akcja rozgrywa się na Syberji wśród śniegów i lodów...

Statysta: Ja wiem i dlatego właśnie włożyłem ciepłą bieliznę...

## Na noże!

Krwawa walka dwóch ex-przyjaciół, których poróżniła kobieta.

Szadek, 9 listopada

Mieszkańcy Szadku Jan Stozik i Marcin Skowronek od dzieciństwa stanowili parę nierozłącznych przyjaciół. Uczucie to z wiekiem zyskiwało na sile, tak, że do niedawna jeszcze dla całej okolicy byli wzorem rzadkiej, bezinteresownej przyjaźni.

I niewątpliwie przyjaciółmi pozostaliby do końca życia, gdyby nie weszła im w drogę kobieta. Zbałamuciła ona obu młodzieńców, czyniąc im całkiem nie dwuznaczne nadzieje...

Rzecz jasna w ten sposób, by nie wiedziała lewica, co czyni prawica. To też Jan sądził, że on jest wybrańcem serca Natalji, a toż samo przeświadczenie miał Marcin o sobie.

Naiwni, nie wiedzieli, że przewrotna dziewczyna obu wodzi za nos, rozmyślając nad tem, którego korzystniej będzie złowić na męża.

Wreszcie powzięła decyzję, skutkiem czego wyszły zapowiedzi jej z Janem Stozikiem.

Skowronka opanowała niepocho-

wana zazdrość. Począł unikać Stozika. Wkońcu nie mógł jednak wytrzymać i postanowił się rozmówić z rywalem. Spotkał się z nim i wszczął rozmowę na drastyczny temat. I okazało się, że „nie-masz trwałej przyjaźni na świecie“.

Między młodzieńcami doszło do kłótni, która w dalszym swym rozwoju przeistoczyła się w zaciętą bójkę. Jan i Marcin poczęli się zawzięcie młocić pięściami. Uznali to jednak snąc za nie wystarczające, gdyż w rękach ich zabłysły noże.

I połała się krew. W pewnym momencie Marcin ugodził rywala nożem w pierś, pozbawiając go możności dalszej obrony.

Pokonany z jękiem upadł na ziemię. Dopiero teraz, oszalały z gniewu Skowronek, ochłonął. Pochylił się przerażony nad ex - przyjacielem. Z piersi ranego dobywało się ciężkie rżenie. Zamniósł go do domu.

Tu przy opatunku skonstatowano ciężką ranę lewej piersi, zagrażającą życiu Stozika.

## Tajemnica dziurki w suficie.

Nowy sposób pozbycia się sublokatora przyczynił wiele zmartwienia wynalazcy.

Warszawa, 8 listopada

Cichem pragnieniem p. Chaima Apenblata (Nowolipie nr. 27) było posiadanie spokojnego, solidnego i bogatego sublokatora.

Marzeniom tym stało się wkrótce za dosć.

Na ogłoszenie umieszczone w poczytnym dzienniku, „Piękny pokój do odnajęcia dla solidnego pana — oferty pod „Bogaty“, zgłosił się p. Joel Prawda i bez targu pokój wynajął.

Już pierwszy miesiąc przekonał gościnnego lokatora, iż posiadanie awanturowanego się sublokatora nie jest rzeczą słodką.

P. Prawda urządził stale libacje w odnajętym pokoiku i bez litości niszczył meble właściciela.

P. Apenblat wyczerpał wszystkie argumenty w rozmowach z sublokatorem i wreszcie zaskarżył go do sądu.

Awanturniczy sublokator pewny przegranej w sądzie, postanowił do reszty obrzydzić życie właścicielowi mieszkania.

Wreszcie i p. Apenblat wziął się na sposób.

Korzystając z tego, iż mieszkanie mieściło się na czwartaku, wszedł na strych i wywiercił mała dziurkę w outaniu po-

koju sublokatora tuż nad łóżkiem p. Prawdy.

Co rano gdy p. Prawda wychodził z pokoju p. Apenblat stawiał na dziurkę dziurawe naczynie z cuchnącym płynem i cieszył się gdy na łóżku sublokatora tworzyła się niezbyt mile woniejąca plama.

P. Prawda długo głowił się nad tem, skąd biorą się plamy — wreszcie zbadał tajemnicę otworu w suficie i sprowadził p. Apenblatowi komisję sanitarną.

Pomysłowemu właścicielowi mieszkania grozi sprawa sądowa.





Dziś i dni następnych!

Początek o godz. 5-ej, ostatni seans o g. 10 w.

## Taniec wśród płomieni

Role główne grają:

**RUTH WEYHER, ALFRED ABEL, GERTUDA BERLINGER, ERICH KAISER-TITZ, ROSA VALETTI**

i inni. Film ten to dramat erotycznie chorej mężatki szukającej podniecających wrażeń.

Starość musi się wyszumieć.

## Rozwód dziadka z prababką.

Sensacyjny proces staruszków w Wiedniu.

Ciekawy proces rozwodowy rozpoczął się w Wiedniu.

Siedemdziesięcioletni kupiec Juljusz Fleischer chce rozwieść się z niewiele co młodszą od siebie małżonką, z którą przeżyli wspólnie lat 50 i doczekali

się szczęśliwie dzieci, wnuków i prawnuków.

Jako przyczynę p. Fleischer podaje kłótniwy charakter żony. W ciągu rozprawy dał nawet do zrozumienia, że małżonka usiłowała go otruć.

Tymczasem wyszły na jaw i sprawy męża.

Okazało się, że stary, ale jary p. Fleischer utrzymuje stosunek miłosny ze znacznie młodszą od siebie Wilhelmą na L., która zawiadnęła całkowicie zakochanym w niej starcem i chce go skłonić do małżeństwa.

Pani Fleischerowa wszystkimi siłami stara się uniemożliwić rozwód, gdyż nie uśmiecha się jej wcale myśl zostania siedemdziesięcioletnią rozwódką po półwiecznym małżeńskim pożyciu.

## Kodzianin wygrał 40.000 dolarów

Zamieszkały przy ul. Cegielińskiej Nr. 37 znany kupiec łódzki M. W. wygrał podczas ostatniego ciągnięcia w Warszawie

40.000 DOLARÓW.

Szczęśliwy wybraniek fortuny oświadczył jednak, że nie pojedzie do stolicy po odbiór wygranej sumy, gdyż oczekuje tu z niecierpliwością premiery hyper-filmu produkcji polskiej — „Tredowata”, osnutego na tle popularnego romansu Heleny Mniszek.

## Restauracja „Teatralna”

Narutowicza 20.

Dziś

## PODWIECZORKI

od godz. 5-ej do 7-ej po południu

Orkiestra pod batutą Weinrotha.



Pierwszy łódzki film

Pierwszy polski film ze śpiewem!

## DZWONY WIECZORNE

Potężny erotyczny dramat w 10 częściach z prologiem.

Początek o g. 4 ej.

45)

JULJAN STARSKI.

## Czerwona GARSONJERA

ROZDZIAŁ XIII.

Zamieszkali więc młodzi „małżonkowie” w zagrodzie Macieja Mieczyka, pędząc życie spokojne, bez trosk i niepokojów. Było im wśród tych bezmiarów czarnych pól dobrze i przytulnie, to też nie myśleli narazie o opuszczeniu pustkowi.

Irka przyszła po ostatnich przeżyciach do siebie. Znikła gdzieś owa chora bladeść cery, owe częste zawroty głowy i posępne, męczące myśli.

Czuła się doskonale, a i dobry humor powrócił. „Stary”, patrząc na nią promieniał z zadowolenia, szczęśliwy, że zdołał dziewczynę wyciągnąć z bagna, w którym poczęła się zanurzać.

Snął w głowie jakieś śmiałe plany, tecz nie zwierzał się z nich narazie dziewczynie, czekając na odpowiedniejszą chwilę.

Miał zamiar wyjechać z nią zagranicę, ot, prosto „przeszwarować się”,

by zapewnić nareszcie jej i sobie długotrwały spokój, a może i — szczęście.

Zaszły jednak wkrótce wypadki, które pokrzyżowały plany „Starego”, odsuwając je w każdym razie na dalszą metę. Pewnego dnia wybrał się z Irką na wycieczkę.

Szli wąską ścieżką, snującą się poprzez duży, gęsty bór. Ani się spostrzegli, gdy zapadł wieczór, ciemny, bezksiężycowy.

— Wracamy? — zapytała dziewczyna.

— Tak...

W tej jednak chwili do uszu ich dobiegł tupot kilku nóg i zmieszany gwar rozmów.

— Zdaje się, że policja — szepnął „Stary”, usłyszawszy charakterystyczny brzęk szabli.

— Idą w naszą stronę — zaniepokoiła się Irka.

— Do kogo? Chyba tylko do Mieczyka, bo nikt więcej w tych stronach nie mieszka.

— Po nas — dorzuciła Irka, blednąc gwałtownie.

— Ale „Stary” nie tracił przytomności umysłu. Chwycił dziewczynę za rękę i wciągnął ją w lesne zarośla.

— Cicho, Irka, ani mru-mru...

Ostrzeżenie było zupełnie zbyteczne, gdyż Bertonówna oniemiała poprostu z nagłego przestraszenia.

Wpiła się palcami w ramię swego towarzysza i trwała tak w niemym skupieniu.

Przed oczami ich zamigotały słabe ogniki latarek, które idący oświetlali sobie drogę. „Stary” wyteżył wzrok.

Trzech policjantów i jeden chłop. Wi docznie sołtys. Rozmawiali.

— Psiakrew! Licho nam nadarzyło to włóczenie się po lasach...

— Trzeba było chociaż jaką furmankę wziąć...

— A daleko jeszcze, panie sołtysie, do zagrody tego Mieczyka?...

— Będzie z półtorej wiorsty...

— Muszą to być dobre ptaszki, skoro nas w czwórce wystali...

— Chyba — odparł sołtys — kilka razy już byli aresztowani, ale uciekli.

— Ho, ho, ale dzisiaj już dobrze przydybamy...

— Założy się kajdanki — będzie najbezpieczniej...

— Bezwzględnie... Ale też ten Mieczyk nie miał już kogo innego do domu przyjąć tylko takich „katorżników”...

— Całe szczęście... Inaczejby ich nie przyłapano... Mieczyk rozpowiadał po całych Mikłoszycach, że sprowadzili się do niego mieszczuchy, którzy mu synię dolarami... Zdziwiło to wszystkich i doszło do powiatówki, a tam byli już uprzedzeni o takiej parce...

— Aha...

Rozmowa cichła coraz bardziej tak, że po chwili do uszu „Starego” dochodziły już tylko strzępy poszczególnych słów.

Gdy odgłosy kroków roztopiły się w ciszy wieczornej, „Stary” odezwał się dziwnie smutnym głosem:

— Tak, Iruś, skończyła się nasza sie lanka...

— Tak, tak...

— Trzeba szukać gdzieindziej schronienia...

— Gdzie...

Wzruszył ramionami.

— Słowo ci daję — nie wiem... Jesteś my ze wszystkich stron osaczeni... Musimy się stąd wydostać za wszelką cenę... Na piechotę — niedaleko zajdziemy...

— A może tu zaczekamy — zaproponowała Irka — dopóki ci policjanci wrócą, a potem pójdziemy do Mieczyka?

— Bezcelowe... Mieczyk jest zbyt ostrożny, by po wizycie policji odważył się dać nam jeszcze schronienie...

(D. c. n.)

## CASINO

Dziś i dni następnych!

## Ojcowie i Dzieci

w której główną rolę gra czołowy aktor teatru Reinhardta — słynny tragik o światowej sławie

## RUDOLF SCHILDKRAUT

Pełna szczerego realizmu i wybuchowej ekspresji kreacja tego genialnego artysty sugestjonuje publiczność i zniewala ją do śledzenia każdego gestu.

Walka dwóch światów: starego i młodego pokolenia. — Krwawy strzęp tragedji emigrantów rosyjskich w New-Jorku. — Najbardziej społeczny i aktualny dramat rodzinny.

Passe-par-tout prócz prasowych nieważne. Początek o g. 5-ej.

Muzyka ściśle dostosowana do treści obrazu.

## Wykrycie bakcyli hiszpańskiej.

Osadza się skupiskami w płucach i nerkach i odznacza się niezwykłą siłą rozmnażania.

Od czasu wielkiej epidemji hiszpańskiej w roku 1918, kiedy to zmarło w Europie około 140 tysięcy ludzi, pracowali lekarze nad odnalezieniem bakcyli, powodu jącego tę straszną chorobę.

Wedle doniesień „Medical Revue” udało się dwu uczonym amerykańskim:

dr. Olitsky'emu i Gatesowi wykryć bakcyli hiszpańskiej.

Równocześnie — zaś pani Ruth Tunnice, liff, lekarka z Chicago, koleżanka wyżej wymienionych bakterjologów, znalazła szczepionkę, która w zarodku tłumy choroby.

Bakcyli hiszpańskiej jest jednym z najmniejszych drobnoustrojów, posiada zaś to niezwykłą siłę rozmnażania się. Osiedla się wielkimi skupiskami na niektórych częściach organizmu, najchętniej na płucach lub nerkach.

Dlatego też walka z nim jest łatwiejsza, skoro się pozna tylko, w którym miejscu obrał sobie bakcyli siedzibę.

## O czym każda mężatka wiedzieć powinna?

Przedewszystkiem o tem, by zrezygnować z kosztownych tualet i poprosić męża o zaopatrzenie jej w bilet na premierę hyper-filmu produkcji polskiej — „Tredowata” — który został osnuty według popularnego romansu Heleny Mniszek o tym samym tytule.



## Co ma czynić uroczą Czytelniczka „Expressu“ aby wiecznie być piękną i młodą.

### Z obrad konferencji piękności w Londynie.

W Londynie zakończyła właśnie obrady konferencja specjalnie poświęcona sprawom piękności. Tematu dostarczyły głównie kobiety w wieku od lat 40 do 50, co do których wszyscy obradujący orzekli jednogłośnie, że obecnie coby Ewy lepiej potrafią zachować rodzaj wiecznej młodości, niż to robiły ich matki czy babki. Co do przyczyn tych objawów poglądy bardzo się podzieliły.

Pierwszy zabrał głos fryzjer damski i zapewniał, iż fakt, że panie umieją dziś tak długo zachować urok wiosny, przypisać należy starannie utrzymanym loczkom.

Profesor kosmetyki znowu twierdził, że tylko doskonała technika masażu i rozumne stosowanie najlepszych kosmetyków dać może cerze te odcienie, które wyczarowują drugą młodość.

Posiadacz salonu mód przypisywał rolę decydującą umiejętności ubierania się według niego spódnica krótka bardzo sprzyja powstawaniu złudzeń co do lat jej posiadaczki.

Dziś — mówił ów właściciel salonu mód — nie możemy już wyobrazić sobie co za przyjemność znajdować mogły kobiety w strojach, przypominających średniowieczną zbroję rycerską; nie były one coprawda ze stały te suknie czy gorsety, ale mimo to stanowić musiały prawdziwe tortury.

Poważną opinię co do młodości kobiet wygłosił jeden z obecnych lekarzy; zapewniał on, że młody wygląd pani przypisać należy bardziej higienicznemu trybowi życia, który utrzymuje ciało w zdrowiu i świeżości.

Nauczyciel sportów wypowiedział poglądy, że najbardziej konserwują ćwiczenia gimnastyczne, szczególnie odbywane na świeżym powietrzu. One nadają naszemu ciału giętkość, a ruchom dużą elastyczność oraz odrzucają daleko od nas objawy starzenia się.

Najwięcej ożywienia do obrad konferencji wniósł właściciel restauracji, ten bowiem twierdził, że niech się co chce dzieje, ale najbardziej konserwuje jakaś smaczna potrawa ze szklanką dobrego wina czy piwa.

Na zakończenie obrad zabrał głos przedstawiciel malarstwa. Artysta wypowiedział pogląd, że współczesna kobieta dojrzała w porównaniu z kobietą pokoleń poprzednich zrobiła znaczne postępy i bardziej zbliża się do starożytnego ideału piękności, jakim jest Wenus mилоńska. Jednocześnie zaś malarz podkreślił, że piękna kobieta nie jest bynajmniej zdobyczą czasów naszych, skoro arcydzieła dawnego malarstwa pokazują nam tak piękne kobiety, jakie dziś nawet rzadko się spotyka.

## Fotel radiowy.

Jedna z londyńskich firm meblowych wypuściła na rynek fotel bardzo wygodny, stanowiący połączenie fotelu z radiowym aparatem odbiorczym. Aparat umieszczony jest w siedzeniu, na poręczach zaś znajduje się drobny aparat do nastawiania długości fali.

W oparciu fotela umocowano ruchome słuchawki, tak, że mogą być nastawiane odpowiednio do wielkości głowy słuchacza.

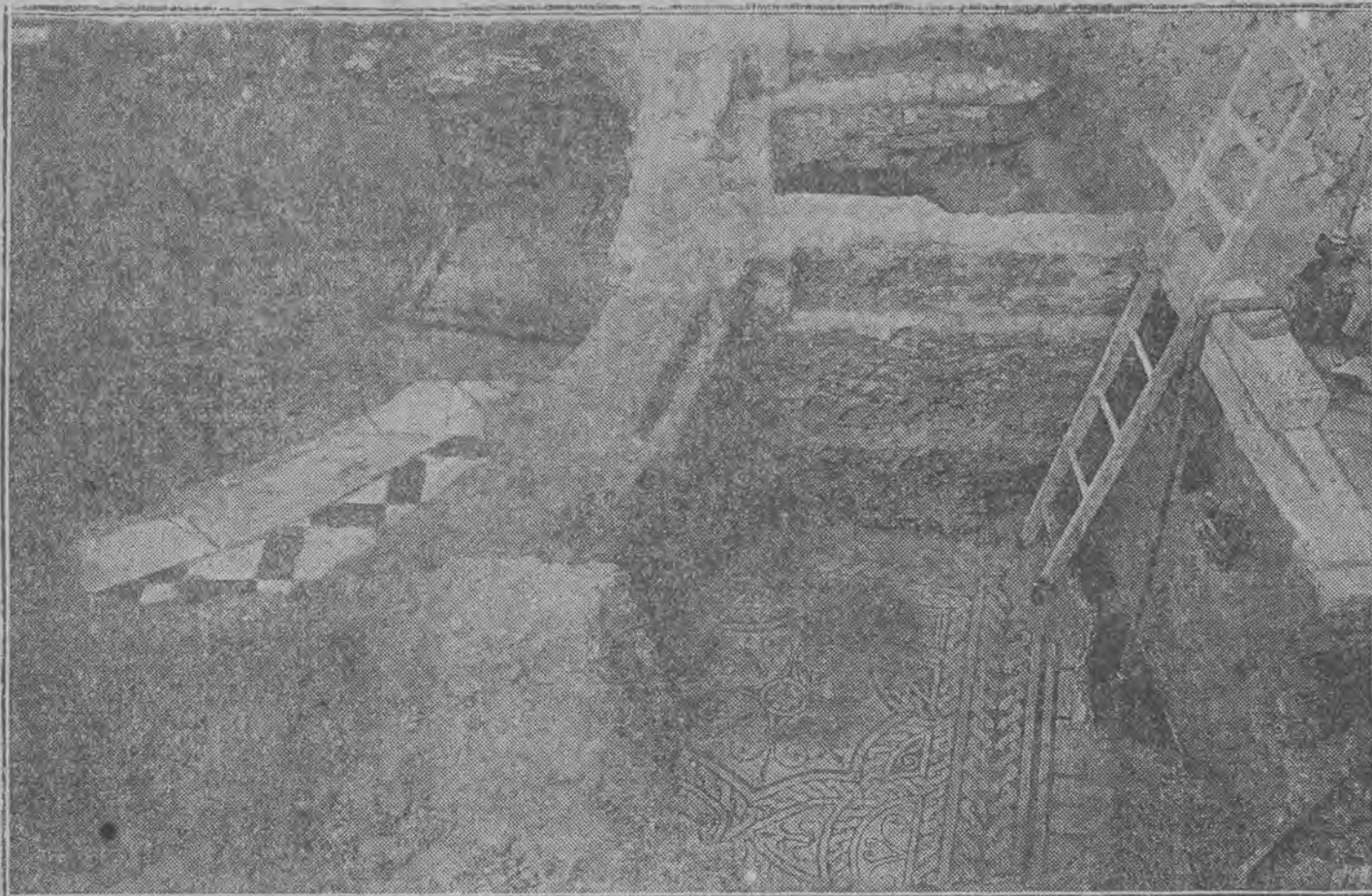
Można więc wygodnie, siedząc w miękkim fotelu, nastawiać aparat radiowy dowolnie.

## Olbrzymi wąż.

W Brazylii, w pobliżu miejscowości Naitac, grono myśliwych zdołało schwytać anakondę, która leżała bezwładna, trawiąc przelkniętego jelenia.

Olbrzymi ten okaz węża położył mierzy 8 metrów i waży 175 kilogramów! Myśliwi przesłali go do ogrodu zoologicznego w Rio de Janeiro.

Okaz ten nie jest wszakże największym, anakonda bowiem, będąca największym z węzów istniejących, ma dochodzić do 10 metrów długości.



W Rawennie odkryto obecnie niezwykle ciekawe ruiny starorzyskie. Nasza ilustracja pokazuje stan robót nad odkopaniem cennych zabytków sztuki, prowadzonych z wielkim nakładem kapitału i pracy.

## Kobiety zapanują nad światem

jeśli mężczyźni nie zabiorą się energicznie do pracy.

„Jeżeli mężczyźni nie zabiorą się do pracy z całą energią — w ciągu lat dwudziestu kobieta zapanuje nad nimi we wszystkich dziedzinach światowego handlu”.

Tak przemówienie swe rozpoczął jeden z wybitnych ekonomistów i działaczy społecznych Anglii, sir Higham.

„Kobiety — mówił dalej Higham — myślą o pracy i tylko o pracy w biurowych swych godzinach; o sprawach osobistych rozmawiają i myślą dopiero po ukończeniu pracy biurowej. W załatwianiu wszelkich spraw są bardziej pewne, bardziej uporządkowane, bardziej uprzejme od mężczyzny. Kobiety pracują dobrze gromadnie, nie unikają swych obowiązków, badają dokładnie połączone ze swym zawodem obowiązki i czynności i dokładają wszelkich starań w tym kierunku, ażeby wykonanie ich było możliwie najdelikatniejsze.

Najciekawsze jednak i najpochlebniejsze dla kobiet zdanie zostawił sir Higham na koniec owego przemówienia:

„Naogół mogłem stwierdzić, że kobiety, jako urzędniczki, obecnie wartą są o wiele więcej niż mężczyźni; przed laty piętnastu było zupełnie inaczej”.

Wypowiedziane przez Highama po-

glądy na pracę kobietą były w Anglii bardzo obszernie komentowane; musiało jednak ogólnie przyznać, że kobieta istotnie wywalcza sobie coraz wyższe stanowiska i że w zupełności na to zasługuje, bo pracuje pilniej i lepiej niż przeciętny mężczyzna.

Jeśli chodzi o stosunki w Polsce specjalnie, to u nas kobieta od niedawna do piero zaczyna pracować w większej masie. Szczególnie warunki, w jakich kraj nasz był w ciągu lat ostatnich dwunastu nie wpłynęły dodatnio na kształtowanie się psychiki kobiety — pracowniczki biurowej. Wiele jest jeszcze prawdy w opowiadaniach o biurowych aniołkach, wiele jeszcze kobiet, które stanowiska swe zawdzięczają protekcji oraz innym warunkom, nie ino mającym wspólnego z ich przygotowaniem do pracy. Ale na ogół kobieta — urzędniczka w Polsce pracuje bardzo dobrze i tym się jeszcze wyróżnia — w porównaniu z mężczyzną — na korzyść, że pracuje taniej przeważnie.

W obecnych szczególnie stosunkach jest to względem bardzo poważny. Że i u nas kobiety zajmują wiele stanowisk dziś jeszcze, zawdzięczają to w dużym stopniu i temu także, że są mniej wy-

## „Czarodziej nadworny“ Wilhelma II.

Jak inteligentnie ekskajzer wypoczywał po trudach rządzenia.

W Berlinie odbyło się doroczne zebranie towarzystwa „Maja”. Jest to związek, liczący 400 członków, między którymi setka zajmuje się zawodowo sztukami magicznymi, natomiast trzystu członków jest „laikami”, amatorami „kunsztu”. Są to kupcy i nauczyciele adwokaci i lekarze, znajdujący w prestidigitatorstwie i iluzjonizmie wielkie upodobanie. Są oni — wedle statutu „Maji” — zobowiązani do najściślejszej poufności, by „niepowołani” nie dotarli do najświeższych „tricków” i tajemnic sztuki magicznej. Wszyscy członkowie „Maji” znają 200 sztuk czarodziejskich, dokonywanych za pomocą kart do gry i poznają na zebraniach, odbywających się 2 razy miesięcznie, każdą nowalję na polu magiki „salonowej” i „zawodowej”.

Na ostatnim zebraniu „Maji” przewodniczący jej, niejaki Horster-Conradi poczynił szereg interesujących rewelacji na temat swego stosunku do dworu Hohenzollernów, a specjalnie ekskajsera. Oto były dworak Wilhelma II, generalny intendent von Hülsen, zaangażował go, aby za roczną opłatą 5000 marek „zdradzał” najnowsze swe „tricki”. Jeden tylko postawiono mu warunek: cesarz nie śmiał wiedzieć, że to on jest autorem sztuczek czarodziejskich, a nie dworacy, jak gen. intendent Hülsen, lub książę Filip Eulenburg, który również za chwycił się kunsztami magicznymi. Od roku 1896 p. Horster-Conradi odgrywał rolę „dostawcy” czarodziejskich kawalów, którymi zabawiano się na dworze w długie zimowe wieczory i w lecie, kiedy Wilhelm II na swym jachcie spędzał całe tygodnie na morzu.

P. Horster-Conradi z dumą oświadczył na ostatnim zjeździe „Maji”, że nigdy nie sprzeniewierzył się obietnicy „poufności”, mimo to jednak rości sobie słuszne prawa do tytułu... nadwornego czarodzieja.

Rewelacja „prezesa” „Maji” wykazuje, jak mało inteligentna atmosfera panowała w środowisku, którego centrem był ostatni władca Niemiec.

## Ryzykowny wyrok.

Niezwykłymi są wyroki, wydawane przez sądy amerykańskie w procesach na tle... alkoholowym.

Trybunał miasta Dever w stanie Ohio skazał czterech nalogowych pijaków na dziesięćdniowy areszt, zaostrozony przymusowo wypłaniem pięciu litrów wody na dobę. W razie najmniejszego uchybienia przy spełnianiu tej pokuty, areszt przedłuża się o odpowiednią ilość dni. Sędziowie pragnęli widocznie wpoić tym ludziom nieprzewidywany wstręt do wody!



Paryskie magazyny mód zajmują się obecnie niezwykle ważną pracą: ustalają nowe modele strojów na nadchodzący okres sportów zimowych.





## Siatkówka.

Reprezentacji Łodzi w obecnym składzie można śmiało honor naszych barw powierzyć Nowy system gry drużyny żeńskiej im. Szczanieckiej polegający na morderczym tempie.

Łódź, 9 listopada.

Ubiegłą sobotę i niedzielę wypełnił cały szereg pierwszorzędnych spotkań w siatkówkę umożliwiających każdemu za bajecznie niską zapłatą, bo za zaledwie 30 groszy emocjonowania się tym ślicznym sportem.

Bezspreczne pierwszeństwo należy się spotkaniom sobotnim, w którym to dniu organizatorzy sprawili miłośnikom siatkówki nieoczekiwana a bardzo miła niespodziankę. Bowiem w sobotni wieczór przed nadzwyczaj interesującym meczem dwu reprezentacji łódzkich szkół średnich, t. zw. teamów A i B wygranym decydująco przez pierwszy zespół na boisko wbiegły żeńskie drużyny Miejskiego seminarjum nauczycielskiego i Ginn. im. Szczanieckiej.

Pierwszą z nich publiczność przywitała gromkimi oklaskami, drugą zaś wpuściła prawie bez echa. Pomyłka ta względnie nieprzywitanie tak popularnej drużyny ma swe uzasadnienie w tem, że jej miejsce miała zająć drużyna p. Wasz czyńskiej a tej cichej zamiany publiczność nie spostrzegła w pierwszej chwili. Mimowolnie to niedopatrznie cała widownia wynagrodziła i sobie i wymienionej drużynie później podczas gry, w której zespół im. Szczanieckiej występujący poraż pierwszy na boisku w bieżącym sezonie okazał się naprawdę godnym zaufania i uznania, jakim się cieszy i szczeni.

Drużyna ta wprowadziła bowiem do gry niewidziane jeszcze u drużyn żeńskich tempo przyspieszając niem formalnie swe będące już w pełni treningu i tak poważne przeciwniczki. To też pierwszą partję wygrywa ona decydująco w stosunku 15:7.

W drugiej partji „Seminarzystki“ góła, podczas gdy liczne zawodniczki im. Szczanieckiej nie wytrenowane jeszcze należycie słabną widocznie. Znosi się już na przegrana — lecz od czego ambicja!

I oto po krótkim stosunkowo czasie drużyna zrywa się znowu, wygrywając w rezultacie i drugą partję w stosunku 15:12. Ostateczny rezultat 30:19 na korzyść im. Szczanieckiej.

Zwycięska drużyna grała dobrze, lecz nie jest i ona bez błędów. Szwankuje bo wiem szczupakowanie oraz zdarzają się u niej również często „przetrzyniowania“. Mistrzyni Łodzi przegrały ten mecz z powodu stałych przeciwniczek z jakimi dotychczas grywały. Huraganowe tempo, jakie im zostało narzucone oszołomiło ich wprost, a ich rytmiczne odbijanie piłki spowodowane właśnie do tychczasową stałą ich przewagą nad innymi zespołami sprowadziło porażkę, którą należy koniecznie powetować.

To też pierwsze najbliższe spotkanie tych zespołów zapowiada się walką na miarę i życie.

2-gie drużyny Ginn. im. Kopernika i „Kupców“ wygarli pierwsi w doskonałym stylu i tempie w stosunku 15:5, 9:15 — 24:20.

Mecz teamów A i B odbył się pod piętnym przyspieszającą przewagą teamu A. Aczkolwiek wybrańcy Łodzi nie panują jeszcze zupełnie i bez zarzutu nad

sytuacją wykazując widoczne braki w kombinacji, co jest zresztą ze względu na przynależność zawodników do różnych drużyn zupełnie zrozumiałe. Nie mniej jednak reprezentacji Łodzi w tym składzie można honor barw kominowego grodu powierzyć. Posiada ona, bowiem w swym gronie i świetnych strzelców i doskonałych obrońców, którzy grając jakby nie było z silnym przeciwnikiem w ostatniej partji nie dopuścili ani razu aby piłka dotknęła podłogi, wygrywając ją 15:0.

Przebieg gry bardzo interesujący. Po szczególne pary, jak: Kiedrowski — Ałaszewski, posługują się wspaniałymi „trickami“ w zawodzeniu przeciwnika; para zaś Tylman — Tworos bajecznym bronięciem.

Zasadniczym błędem w grze teamu A jest niewyzyskanie strzelców. I tak na przykład doskonały w szczupakach Szmidke nie posiada sąsiada, któryby mu piłkę do strzału przygotował. To też koniecznym okazuje się na ostatnim jeszcze, mającym się w b. tygodniu odbyć treningu — ustawienie par w ten sposób aby dwóch strzelców, naprz. Szmidke i Weiss stanęli obok siebie i wzajemnie się obsługiwali i uzupełniali.

Rezultat tego meczu składającego się z trzech partji jest następujący: 15:3, 15:6 i 15:0 — 45:9 na korzyść teamu A.

Sprawozdanie z niedzielnych zawodów umieścimy w jutrzejszym „Expressie“.

Fr. Romanek.

## Walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego powzięło cały szereg doniosłych uchwał. Zawodowi bokserzy muszą się podporządkować amatorskiemu związkowi.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Poznaniu nadzwyczajne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego w lokalu tamtejszej „Warty“. Po zagajeniu przez prezesa kpt. Barana ustalono ilość głosów dla Łodzi — 40, Górnego Śląska — 49 i Poznania — 51. Następnie p. Linke odczytał sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że rok ubiegły, mimo dość trudnych warunków, przeszedł na wydatnej pracy. P. Z. B. wydał nowy statut związkowy i jednolity dla poszczególnych okręgów; dalej regulaminy: dla sędziów oraz sportowy — dla amatorów i zawodowców. Poszczególne okręgi pracowały intensywnie z wyjątkiem warszawskiego, który przechodzi obecnie stadium reorganizacji. Z kolei odczytał sprawozdanie z wydziału sportowego p. Edmund Szyca, przedstawiając rejestrację klubów, graczy, oraz dokładne dane z mistrzostw Polski pospołu z weryfikacją mistrzów w poszczególnych wagach. Wreszcie jednogłośnie udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum po referacie skrabnika i wybrano nowe władze, które ukonstytuowały się w następującym składzie: prezes — kpt. Baran, I wiceprezes — p. Szyca, II wiceprezes — vacat, sekretarz — p. Meissner, skarbnik — p. Suszczyński, kronikarz — p. Węclawski, kierownik wydziału sportowego — vacat; członkami zarządu pp. Linke (Poznań), Wieczorek (Katowice), inż. Kannenberg (Łódź) i Strzeszewski (Warszawa). Komisja rewizyjna pp. Broniarz (Poznań) i Snopek (G. Śląsk).

Z kolei po dłuższej dyskusji przyjęto następujące wnioski:

1) mistrzostwa okręgowe winny się odbyć w ciągu kwietnia; zorganizowanie tych ostatnich na r. 1927 powierza się Górnemu Śląskowi.

2) Walne zebranie PZB dało dyrektywę zarządowi, aby nie prędzej wyszedł w porozumieniu z zawodowcami, aż ci podporządkują się w zupełności obowiązującym statutom. PZB poprze poważne chęci utworzenia się związku zawodowców.

3) Walne zebranie poleciło zarządowi, że o ile zawodowcy nie podporządkują się zarządowi w terminie 3 miesięcy — natenczas zarząd PZB podda w najkrótszym terminie pod głosowanie ad referendum o skreślenie w swoim statucie regulaminu dla zawodowców i dokona odpowiedniej zmiany statutu, tak, że PZB podlegać będzie tylko sport amatorski.

4) Walne zebranie poleciło zarządowi poddać pod głosowanie ad referendum, że w wyjątkowych wypadkach, gdy rozchodzi się o propagandę sportu może P. Z. B. zezwolić na urządzenie walk mieszanych t. j. par zawodowców i amatorów obok tych.

5) Kluby mogą zgłaszać wnioski tylko przez swój O. Z. B. i to przynajmniej na 2 tygodnie przed dniem walki.

Łódź była reprezentowana przez wiceprez. Ł. O. Z. B. p. Ottona Landeckę.

## Hakoah—Bar Kochba 1:1.

Łódź, 9 listopada

Gra wskutek opóźnienia się Bar Kochby rozpoczęła się z półtora godzinem opóźnieniem i trwała bez przerwy 65 minut. Gra brutalna nie zasługuje na opisywanie jej. Zawody nie zgłoszone — prowadził członek Hakoahu Guter. Bramki zdobyli Zaklikowski dla Hakoahu i Wygoda dla Bar Kochby.

## Pogoń--Sokół 2:1 (0:0)

Zgierz, 9 listopada

Rozebrane tu w dniu dzisiejszym za wody w piłkę nożną o mistrzostwo kl. „C“ między Sokółem a łódzką drużyną benjaminkiem kl. „B“ S. S. Pogoń, dały zwycięstwo łodzianom w stosunku 2:1 (0:0). Sędziował p. Dancygier, którego publiczność odprowadziła z gwizdem do tramwaju. Poza to Sokół II rozegrał zawody z Makkabią I zwyciężając ją 3:2 (2:0).

## Nowi sędziowie piłkarscy w Krakowie.

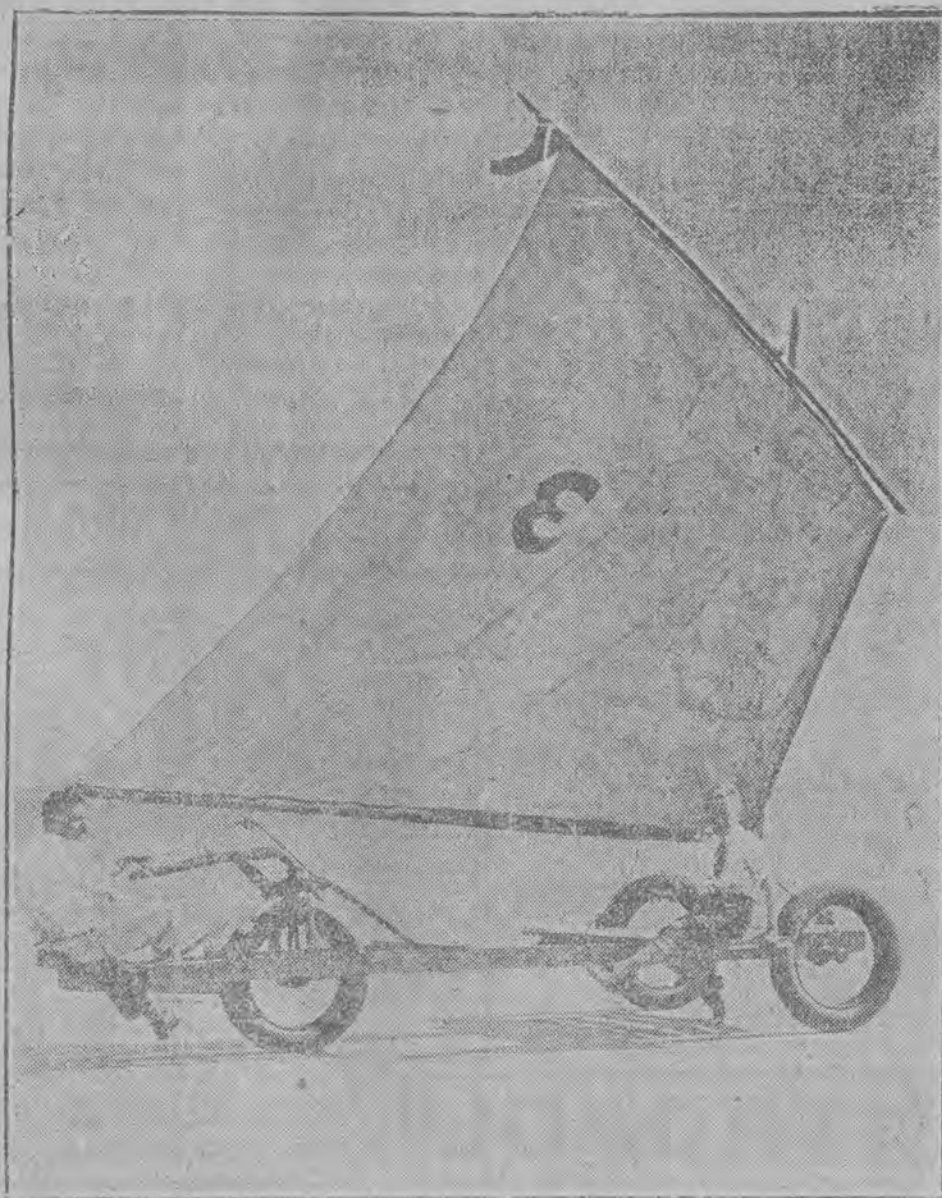
Kraków, 8 listopada.

Dowiadujemy się, że stosownie do uchwały walnego zgromadzenia krakowskiego OKS, mocą której zostali wykreśleni niemal wszyscy sędziowie w Krakowie w najbliższych dniach odbędzie się egzamin dla nowych kandydatów.

## Rekord Konopackiej uznany?

Ostatnio polskiej związce lekkoatletycznej w Warszawie otrzymał od szwedzkiej federacji kobiecej tabelę rekordów światowych, zatwierdzonych po igrzyskach göteborgskich. W tabeli tej figuruje wynik Konopackiej w rzucie dyskiem (37.71 mtr.) jako rekord światowy.

Sprawa ta wymaga w dalszym ciągu ostatecznego wyjaśnienia ze strony międzynarodowej federacji kobiecej w Paryżu której przewodniczy główna organizatorka ostatnich igrzysk Mme Millar.



W Anglii, klasycznym kraju sportu, rozpowszechnił się obecnie nowy rodzaj wozu. Jest to mianowicie jazda na „wozku żaglowym“ poruszającym się wiatru. Sport ten świetnie się przyjął i liczy obecnie wielu zwolenników.





# „Włamywacz X“

## obrabował kasę kolejową w Kopenhadze.

Kopenhaga, 8 listopada  
Unegdaj w nocy nieznanymi złoźczyńcy obrabowali kasę kolejową, w której znajdowało się 50 tysięcy koron.  
Policja przepuszcza, że włamania do konał słynny kasiarz międzynarodowy,

który grasuje w Danji od dłuższego czasu i wszędzie zostawia kartki z napisem „włamywacz X”.  
Włamywacz ten operuje najnowszymi wynalazkami technicznymi przy wykonywaniu swego zawodu.

# Miljoner londyński

## zamordował swą żonę, poczem popełnił samobójstwo

Londyn, 9 listopada  
Wczoraj znaleziono w mieszkaniu własnym zwłoki milionera Brunera oraz jego małżonki.  
Jak przypuszczają Bruner najpierw zastrzelił swą małżonkę, a potem sam po

pełnił samobójstwo.  
Przyczyna tego tajemniczego mordu i samobójstwa nie została wykryta.  
Istnieje przypuszczenie, że Bruner dokonał swego czynu w czasie ataku histeryj.

# Demonstracja socjalistów amerykańskich

## na rzecz ułaskawienia dwóch, skazanych na śmierć, anarchistów włoskich.

Nowy York, 8 listopada  
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.  
Jak już donosiliśmy, grupa adwokatów paryskich wystosowała do rządu amerykańskiego prośbę o ułaskawienie dwóch anarchistów włoskich Sacco i

Vanzettiego.  
Wczoraj socjaliści amerykańscy urządzili w jednym z parków miejskich manifestację robotników, którzy domagali się uwolnienia skazanych na śmierć anarchistów.

# W Polsce będzie lepiej.

## Optymistyczny artykuł w prasie czeskiej.

Praga, 8 listopada.  
Oficjalna „Ceskoslovenska Republika” w artykule wstępnym ostrzega przed bezkrytycznym dawaniem wiary pogłoskom o zamierzonej zmianie formy rządu w Polsce. Polska — pisze autor — wprawdzie postawiła nas przed wypadkami, których nie może wyjaśnić żadne rozumowanie logiczne, trzeba jednak za uważać, że niezwykle szybko zżył się z idea demokracją. Wreszcie w Polsce dobrze wiedzą, że w dzisiejszych warunkach kwestja formy rządu tego czy innego państwa środkowo-europejskie

go nie jest wyłącznie wewnętrzną sprawą tego państwa. To też należy oczekiwać, że sytuacja polityczna w Polsce w najbliższych czasach się polepszy. Rząd jest świadom tego, że należy uniknąć wszelkich eksperymentów, któreby jeszcze bardziej zaogniły stosunki wewnętrzne i będzie musiał postarać się o nowy i lepszy stosunek do polskich stronniectw politycznych. Nie może ulegać wątpliwości, że będzie w tym kierunku podjęta akcja, która przyczyni się do utworzenia polskiego parlamentaryzmu i rządów parlamentarnych wogóle.

# Jak rozgoryczony nauczyciel upokorzył wieś, w której pracował.

Niedawno w Zagrzebiu (Jugosławja) tamtejszy instytut meteorologiczny zarejestrował podejrzaną trzęsienie ziemi w Alpach Dynarskich. Aby stwierdzić, jak dalece to trzęsienie ziemi dało się odczuć w innych okolicach kraju, kierownik instytutu rozesłał okólnik do wielu osobistości Chorwacji i Dalmacji z zapytaniem, czy i w ich okolicy dały się zauważyć objawy trzęsienia ziemi.  
Między innymi otrzymał ten okólnik

nauczyciel małej wioski Szawnica. Wioska ta liczyła zaledwie 270 osób ludności. Nauczyciel miał ją z tej racji w wielkiej pogardzie, czuł się pokrzywdzony przez władze i chcąc się zemścić za to, że tak wykształconego i kulturalnego człowieka, za jakiego siebie uważał, ulokowano w dzikiej wiosce, taką dał odpowiedź dyrektorowi zagrzebskiego instytutu meteorologicznego:  
„W Szawnicy żadnych objawów trzęsienia ziemi nie zauważono. Coby zresztą mogło robić to wspaniałe i groźne zjawisko natury w tak wstrętnej dziurze, jaką jest wieś Szawnica”.

# Trzy katastrofy samochodowe w Berlinie.

Berlin, 8 listopada  
W ciągu dnia wczorajszego miały miejsce pod Berlinem trzy katastrofy samochodowe, w których zabite zostały 4 osoby.



# Nieudany występ włamywaczy w Państwowej fabryce tytoniowej.

Łódź, 9 listopada  
Nocy ubiegłej włamywacze dokonali na bruku łódzkim nowego występu, który nie przyniósł im jednak żadnej zdobyczy.

Dozorca nocny państwowych składów tytoniowych przy ulicy Konstytucyjnej, usłyszawszy o godzinie 2-ej po północy, podejrzanym szmerem, postanowił przekonać się, kto je spowodował, wobec czego cichaczem udał się na podwórce.

Znalazłszy się przed drzwiami, prowadzącymi do składów tytoniowych, ujrzał kilku osobników, którzy przy bładem świetle lampki elektrycznej, rozbiłali zamki.

Nie zwlekając ani chwili, dzielny dozorca pochwycił za kark jednego z włamywaczy, jednocześnie zaś donośnym gwizdkiem zaalarmował policję.

Złodzieje, widząc iż narażają się do czynienia z jednym tylko przeciwnikiem kilku uderzeniami pięści powalił go na ziemię, poczem rzucili się do ucieczki.

W chwili, gdy przybiegła policja włamywacze zdołali już wybiec na ulicę i skryć się w ciemnościach nocnych.

Mimo energicznego pościgu nie zdołano ich dotychczas ująć.

# Śmiertelny pojedynek w Grudziądzu.

## Oficer rez. zastrzelił przeciwnika, a następnie uciekł.

Telefonują z Grudziądza:

Wczoraj o godzinie 7 rano w podmiejskim lasku w Grudziądzu odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy p. Szamrakiem, oficerem rezerwy a kierownikiem wydziału sprzedaży firmy „Tepege” p. Adamem Kohnem.

Pojedynek był wynikiem sprawy honorowej na tle obrazy osobistej i odbył się na warunkach bardzo surowych. P. Adam Kohn otrzymał śmiertelny strzał w głowę i na miejscu wyzionął ducha.

Wypadek wywołał w mieście wielkie wrażenie.

Prokurator wydał rozkaz aresztowania oficera rez. Szamraka, który po tragicznym wyniku pojedynku ukrył się.

Policja poszukuje również sekundanów.

# Anonim-- przyczyna tragedji Smosarskiej

Smosarska umiera... Tak, umiera jak Stefcia Rudecka  
WPADŁYSZY W CIEŻKA CHOROBE po otrzymaniu zbrodniczego anonimu. Pełną tę nadludzkiego tragizmu scenę będziemy mieli okazję oglądać w hyperfilmie produkcji polskiej, osnutym na tle popularnego romansu Heleny Mniszek — „Trędowata”.

# Piękna paryżanka zakochana do szaleństwa w angielskim następcy tronu chciała go publicznie pocałować

Paryż, 9 listopada.  
Na dworcu odegrała się wczoraj dramatyczna scena w czasie odjazdu księcia Walji do Londynu.

Gdy książę wsiadał do wagonu kolejowego elegancko ubrana kobieta usiłowała objąć go i ucałować.

Stojący w pobliżu komisarz policji przytrzymał ową niewiastę, która oświadczyła, że jest zakochana w księciu i chciała go przeto pocałować.

# Epidemia samobójstw w Moskwie

## Samobójcy rekrutują się przeważnie z rodzin urzędniczych.

Moskwa, 9 listopada.  
Pisma donoszą, że od tygodnia panuje epidemia samobójstw, która przybiera poważne rozmiary.

W ciągu ostatnich 5 dni zanotowano na całym terytorjum Rosji sowieckiej 30 samobójstw.

Samobójcy rekrutują się przeważnie z rodzin urzędniczych.

Władze sowieckie zwróciły uwagę na powyższe zjawisko i poleciły władzom lokalnym każdorazowo przeprowadzenie ścisłego śledztwa przy skłatach w wypadku samobójstwa.

# Porażka wyborcza rojalistów greckich.

Ateny, 8 listopada.  
Agencja Telegraficzna „Express”

Porażka rojalistów podczas ostatnich wyborów jest zupełna. Najwięcej głosów otrzymał zwolennicy skrajnego odłamu partji monarchistycznej — grupy Metaxisa. Decydującą rolę podczas wyborów odegrali uchodźcy i reemigranci, którzy rozwinęli bardzo energiczną akcję na rzecz stronniectw republikańskich. Kondilis złożył w najbliższej przyszłości dymisję, proponując na szefa rządu b. premiera Kachandorisa.

**Dr. med. Rózaner**

Dzielnia № 9.  
Tel. № 28-98.  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.  
Przyjmuje od 8-10 i od 5-9  
Leczenie lampą kwarcową

Francuskiego języka udzielam tylko pojedynczo i w komnatkach, Juljusza 10, 720-9

**Ogłoszenia drobne**

Wiemiec, lat 38. W przystojny, kulturalny, o szerokim światopoglądzie, znudzony szarym codziennym o życiu, tą drogą szuka znajomości przystojnej, eleganckiej, inteligentnej, ładnej, dyskretniejszej, subtelnej, wrażliwej pani o nocieciach wspólczesnych dla przedpędzenia wolnych chwil Dyskretna rzecz honoru. Of sub „Kosmopolita” do adm

potrzebny fryzjer męski do zakładu Kilińskiego 80 róg P. zejazd.

**SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE „ELEKTROPOL” A. SZCZEKACZ** polecają: P.P. Monterom  
ul. Zawadzka № 16-a wszelkie materiały instalacyjne po cenach fabrycznych — specjalny rabat

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — **Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim. (na stronie 10 sz. alt.). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 sz. alt.). Zarezerwowane i zastubn, po tekście 10 zł. Zamiejscowe c. 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń adminstr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej